

## SPRAWOZDANIA – RECENZJE – DYSKUSJE

### O HISTORYCZNOŚCI FILOZOFII

Mirosław Tyl, *Filozofia – historia – historia filozofii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012.

Mirosław Tyl jest badaczem dobrze znanym w kręgach polskiej myśli filozoficznej i społecznej. Ma na swoim koncie szereg artykułów oraz ważną książkę o Henryku Elzenbergu: *Pesymizm, konserwatyzm, wartości* (2001), w której podjął mało atrakcyjne współcześnie zagadnienie. W tej dobrze skomponowanej pracy, dającej wyobrażenie o myśli toruńskiego filozofa w kontekście nie tylko zjawisk z dziedziny kultury (modernizm), polityki (nacjonalizm, totalitaryzm), czy religii (ruch eleuzyjski) – autor ukazuje zarówno „osobność” Elzenberga na tle nurtów myślowych dominujących w Polsce i na świecie, jak też oryginalność i nieprzemijającą wartość jego myśli, w której to, co dawne i wartościowe ściąga się z tym, co nowe i nie do końca akceptowalne przez samego filozofa. Tyl zwraca też uwagę na intencję myśliciela – przewzięcia postawy pesymistycznej poprzez oparcie się na aksjologii i doświadczeniu religijnym, co w naszej literaturze filozoficznej jest postawą nader rzadką.

M. Tyl ma różnorodne zainteresowania: zajmuje się historiografią filozofii powszechnej i polskiej, metodologią badań historyczno-filozoficznych, historią idei, myślą społeczną i polityczną oraz filozofią kultury. Jest badaczem o wszechstronnym wykształceniu filozoficznym i szerokich horyzontach; dominują w nich metodologia i aksjologia dziejopisarstwa filozoficznego.

Refleksja nad historiografią filozofii powszechnej i polskiej w XX wieku pozostawała w cieniu innych zagadnień. Ostatnim wielkim dziełem z zakresu tej problematyki, był prawie 900 stronicowy tom S. Swieżawskiego pt. *Zagadnienie historii filozofii* (1966), który czekał na wznowienie bez mała lat 40 (w wolnej Polsce drugie wydanie tej ważnej książki ukazało się dopiero w roku 2005!). W swoim czasie dzieło prof. Swieżawskiego było czymś wyjątkowym; prawdopodobnie stanowiło efekt niedopatrzenia cenzury, albo przejaw braku ideologicznej czujności, skoro – wiem to od samego Profesora – po ukazaniu się książki dyrektor oficyny, która ją wydała, czyli PWN, został pozbawiony stanowiska!

Najnowsza książka Tyla, zatytułowana: *Filozofia – historia – historia filozofii* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012) mieści się niewątpliwie w obrębie metodologicznej refleksji nad historiografią filozofii, chociaż zawiera rozważania znacznie poza nią wykraczające – szczególnie w stronę różnorodnych funkcji filozoficznego dziejopisarstwa oraz samej filozofii. Jest to solidny tom studiów, liczący 438 stron, podzielony na dziesięć rozdziałów; z obszerną bibliografią (liczącą ponad trzysta pozycji), indeksem osobowym oraz streszczeniami w dwu „konferencyjnych”

językach – francuskim i niemieckim. Książkę wydano starannie, a jej wysmakowana okładka zachęca do lektury. Uderza też przejrzystość konstrukcji pracy, w której poza rozdziałem pierwszym, stawiającym „problem *filozoficznej* historii filozofii”, każdy fragment ma postać monografii podmiotowej, poświęconej postaci(-om) szczególnie zasłużonej na polu metodologicznej refleksji nad dziejami filozofii. Rozpoczyna je rozprawa o Maurycym Straszewskim, po którym pojawiają się: Bogumił Jasinowski, Ludwik Chmaj, Władysław Tatarkiewicz, Leszek Kołakowski, Zbigniew Kuderowicz, Marek Siemek, Stefan Swieżawski. Całość kończy rozdział poświęcony Barbarze Skardze. Przekonuje mnie ta „podmiotowa” konstrukcja książki, w której poglądy myślicieli nie krążą w abstrakcyjnej przestrzeni wyrafinowanej „rozprawy o metodzie” (historiografii filozofii), ale mają swoich „ojców” – eminentne postaci polskiej myśli filozoficznej, które biorą odpowiedzialność za swoje poglądy.

Cele rozprawy sprowadził autor do kilku pytań: „Jak kształtowała się [...] postawa, a przede wszystkim samoświadomość teoretyczna historyków filozofii”? Jak pojmowali oni „związek łączący studium dziejów filozofii z filozofią samą”? Z jakich wychodzili założeń i jak te ostatnie determinowały ich badania? Pytania odnoszą się do problemu „samowiedzy teoretycznej” wymienionych autorów, wyrastającej przecież z „ogólnej (czyli powszechnej – JS) historii historiografii filozofii” ostatniej dekady XIX wieku oraz całego XX stulecia. Z samowiedzy tej wywodzi się „filozoficzne zaangażowanie historii filozofii”, które autor rzetelnie przebadal, dążąc „do ukazania i zrozumienia tego, co warunkowało określone koncepcje, oraz tego, co dla nich swoiste”. Zależało mu bardziej na ich opisie, aniżeli na ocenie, czy kwalifikowaniu według zasad „obiektywnej prawdziwości czy merytorycznej słuszności”. To ważna deklaracja, która wskazuje, że w pracy przyświecała mu – nie zawsze łatwa do utrzymania – zasada bezstronności.

Program badawczy Tyla został wyjaśniony i uzasadniony w rozdziale pt. *Problem filozoficznej historii filozofii*. Wychodząc od dystynkcji P. Ricoeura, uprawianie historiografii wedle paradygmatów *systemu* i *osobliwości* odnosi autor do zasadniczych ujęć tej problematyki – począwszy od Arystotelesa i Diogenesa Laertiosa. Swoją uwagę koncentruje zasadniczo na pełnym rezerwy podejściu Kanta i *apriorycznym* stanowisku Hegla, dla którego „studiowanie historii filozofii jest studiowaniem samej filozofii”. Przywołanie w nazwisk: Actona, Löwitha, von Astera, Schnaedelbacha służy ukazaniu „nowego oblicza filozoficznego zaangażowania historii filozofii”, które autor nazywa funkcjonalnym i traktuje jako poszukiwanie nowej formuły historiografii filozoficznej.

Exemplifikacją przyjętych przez M. Tyla założeń jest rozdział – *Maurycy Straszewski, Wincenty Lutosławski – kryzys, historyzacja i przyszłość filozofii*, w którym referuje pomysły dwu znanych polskich myślicieli, ponieważ ich „intelektualne biografie [...] korespondują z biografią filozofii” w tamtym czasie. I choć prezentują odmienne podejścia do problemu, zgadzają się co do konieczności wyjścia filozofii poza jej granice, w imię poszukiwania „dla siebie nowej formuły”. Na tej drodze obaj przyznają szczególną rolę historii filozofii, jej teorii i metodologii, wspierającym ją w trudnym czasie. We fragmencie tym interesujące jest połączenie podejścia podmiotowego (wewnętrznego) z przedmiotowym (zewnętrznym) i ukazanie zagadnienia w szerszym kontekście europejskim i polskim. Naturalnym przejściem do wieku XX jest rozdział, poświęcony Bogumiłowi Jasinowskiemu, dla którego „historia filozofii” miała służyć poszukiwaniu „filozofii prawdziwej”. Jasinowski kryzys filozofii postrzegał na tle kryzysu nauki w ogóle. Jego „filozofia historii filozofii” sprowadzała się więc do poszu-

kiwania „czasowych struktur teoretycznych w obrębie doktryn filozoficznych”, które przybierałyby następnie postać „typów idealnych”, bliskich idei *philosophiae perennis*. Dwuetapowa procedura badań filozoficznych, którą rozpoczynała szeroko rozumiana analiza poglądów filozofa, a kończyła idealizacyjna synteza – to sedno propozycji Jasinowskiego.

Kolejny rozdział traktuje o pomysłach Ludwika Chmaja. Jego dwa pojęcia: „sektaryzm” i „ewolucjonizm” oddają dylematy, przed którymi stanął ten zasłużony filozof i historyk idei. Mając świadomość metodologicznych ograniczeń historiografii filozoficznej, proponował jej „zdecydowane upodmiotowienie czy też zhumanizowanie”, ukazujące „osobowość filozofa” w jego indywidualnym *doświadczeniu elementarnym* – będącym warunkiem „adekwatnego ujęcia badanej całości teoretycznej”. Miało ono prowadzić do samych idei, czyli pojęć filozoficznych, posiadających walor uniwersalności. Procedurę proponowaną przez Chmaja przypisuje Tyl „rys humanistyczny”, traktując je jako „antropologiczny zwrot” w uprawianiu dziejopisarstwa filozoficznego.

Interesujący jest rozdział pt. *Władysław Tatarkiewicz i Tadeusz Kroński – bezstronność wobec dogmatyzmu*, z którego można się sporo dowiedzieć o losach filozofii w Polsce, w dobie stalinizmu, kiedy stała się ona orężem „walki ideologicznej”. Prosty zabieg autora, sprowadzający się do omówienia recenzji Krońskiego z wydanej w latach 1948–1950 *Historii filozofii* Tatarkiewicza, ukazuje dramatyczne losy człowieka i dzieła, które nie zmieściło się planach upartyjniienia filozofii i jej historiografii. Oddając duszną atmosferę lat 50. M. Tyl nie zapomina o tym, by wskazać na istotę historyczno-filozoficznej metody Tatarkiewicza, którą określa jako „historiografię autonomiczną”. Jej zalety to: bezstronność, tolerancja, pluralizm, empatia dla poglądów i postaw opisywanych myślicieli. Przy całym krytycyzmie, jaki ma dla jego adwersarza – Krońskiego, jemu także przyznaje pewne zasługi w procesie uwalniania się historii filozofii od narzuconych jej zadań ideologicznych. W ten sposób Kant stał się ojcem tendencji rewizjonistycznej w marksizmie... Paradoksalność postawy Krońskiego ukazana tu została po mistrzowsku.

Wśród „polskich teoretyków dziejopisarstwa filozoficznego” szczególne miejsce zajmuje Leszek Kołakowski ukazany poprzez ewoluującą jego postawę: od niekonsekwentnego dogmatyzmu, poprzez stopniowe odchodzenie od paradygmatu „filozofii partyjnej” – aż po zdecydowany rewizjonizm. Kołakowskiego studia o Spinozie, świadomości religijnej, dziejach marksizmu, a przede wszystkim z zakresu filozoficznej historiografii ukazane zostały jako swoista *Umwertung* (że użyję terminu F. Nietzschego), przez co do głosu doszły aspekty dziejopisarstwa filozoficznego: autonomiczny, podmiotowy, moralny, historyczny (jako przeciwieństwo dogmatycznego), humanistyczny, hermeneutyczny i fenomenologiczny oraz towarzysząca im świadomość rozlicznych trudności; antynomii i aporii – obcych młodemu Kołakowskiemu z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Plonem tej ewolucji miała się okazać „historiografia ekspresjonistyczna”. Traktuje o tym fragment rozdziału *Jednostka i nieskończoność*, rewidujący podmiotowość i antynomie metodologii historycznej.

Rewizjonizm zapoczątkowany przez Kołakowskiego podjęty został przez kolejnych badaczy, do których Tyl zaliczył Zbigniewa Kuderowicza, wskazując na oryginalną propozycję tego znawcy Hegla i filozofii niemieckiej, który dogmatyzmowi marksistowskiego dziejopisarstwa filozoficznego przeciwstawił alternatywę „analiz immanentnych” oraz „interpretację socjologizującą”. Jej uzupełnieniem okazała się

propozycja wypracowania swoistego „etosu historyka filozofii”, bliska postawy ‘społegliwego opiekuna’ Tadeusza Kotarbińskiego. Zaowocowała ona „funkcjonalną definicją filozofii”, w ramach której pojawił się postulat „obrony wartości zagrożonych”. W dorobku Kuderowicza dostrzegł Tyl dwa ważne dla historiografii filozofii konteksty: światopoglądowy i kulturowy.

Szeroki ogłód filozoficzności historii filozofii znajdujemy w rozdziale o rewizjonistycznych z ducha pomysłach zmarłego niedawno Marka Siemka. Ten wybitny znawca Kanta i Fichtego wskazywał w swoich pracach na związki materializmu historycznego z transcendentalizmem. Zwrócił też uwagę na dialektyczność historiografii filozoficznej, pojmowanej „jako historyczne studium obiektywnej rzeczywistości teoretycznej, którą filozofia wytwarza”. Tyl położył nacisk na epistemiczno-epistemologiczny wymiar pomysłów Siemka, wskazując ich związki zarówno z filozofią przed- jak i pokantowską oraz na sam marksizm, któremu filozof do końca był wierny, nie ulegając przy tym jego doktrynalnej presji.

Kryzys historiografii filozofii interesował nie tylko badaczy orientacji marksistowsko-rewizjonistycznej. Jest o tym mowa w rozdziale poświęconym osobie i dziełu Stefana Świeżawskiego, który na problem patrzył przez pryzmat neotomizmu. Jego prace, powstałe w kręgu szkoły lubelskiej, łączą w sobie „filozofię i studium jej dziejów”. Pisane z pozycji obrony metafizyki w czasach niezbyt dla niej łaskawych, zmierzały do całościowego ujęcia *zagadnienia historii filozofii*, podzielonego na dwa etapy: wyjaśnianie i interpretacja oraz studium pojęć, systemów i związków między nimi. Tak rozumiana historiografia problemów zostaje przekształcona w historiozofię filozofii, pozwalającą śledzić jej linie rozwojowe, prawidłowości, jakim podlegają oraz konstruować filozoficzną typologię. Interesującym fragmentem tego rozdziału jest słynny „kwestionariusz pytań filozoficznych” Świeżawskiego, tocząca się wokół niego dyskusja oraz ewolucja stanowiska samego profesora, który ideę *philosophiae perennis* zastąpił propozycją powrotu do „filozofii klasycznej”, widząc w niej punkt odniesienia oraz szansę połączenia badań nad dziejami filozofii i nad nią samą.

Ostatni rozdział tej pożytecznej książki poświęcony jest historyczno-filozoficznemu piarstwu Barbary Skargi. Tyl śledzi ewolucję stanowiska polskiej myślicielki, poczynawszy od jej prac o pozytywizmie, którym towarzyszyła wyostrzona świadomość budowania własnego stanowiska, łączącego zainteresowanie historią filozofii oraz historią nauki. Uruchamiane przez nią perspektywy (teoretyczna i historyczna), kategorie badawcze (formacja intelektualna, transcendentalizm empiryczny, archeologia wiedzy); opozycja: światopogląd vs. formacja intelektualna, uświadomienie sobie *granic historyczności* – doprowadziły znakomitą badaczkę do metafizyki, a więc obszaru, który stanowi jądro („stały rdzeń”) wszelkiego filozofowania. Jest to „niesłabnąca potrzeba”, „odwieczny głód”, „intuicja nieskończoności”, źródło sensu, fundament tego, co trwałe w filozofii i w kulturze. Taki był efekt badań pani profesor nad dziejami filozofii, nauki i kultury w ogóle, dzięki którym metafizyka okazała się naturalnym owocem jej poszukiwań teoretyczno-historycznych. Rozdział o prof. Skardze, będąc sam w sobie frapującym esejem, ukazuje też, jak polska myśl pozostaje w stałym kontakcie z filozofią powszechną i jak prowadzi z nią owocny dialog.

Podstawowym celem rozprawy Tyla było „pokazanie filozoficznego kontekstu historiografii filozofii uprawianej w Polsce w minionym stuleciu” i z zadania tego autor wywiązał się w sposób wzorcowy, prezentując – po pierwsze – „różnorodność *filozoficznych* historii filozofii” – filozoficznych, a nie społecznych, politycznych, religijnych

czy ideologicznych, bo i takie można było pisać... A po drugie – wyczerpująco uzasadniając filozoficzność studiów nad dziejami naszej dyscypliny. Celowo używam pojęcia „dyscyplina”, a nie np. „dziedzina”, ponieważ odwieczność filozofii dyscyplinę taką narzuca, a Tyl z pokorą doświadczonego badacza i z głębokim zrozumieniem poddał się jej rygorom. Wykazał się dużą samowiedzą metodologiczną, empatycznym podejściem, wolą zrozumienia badanych koncepcji i ich twórców, a nade wszystko czasu i skomplikowanych kontekstów, nie zawsze sprzyjających filozofowaniu bez ograniczeń. Badał wprawdzie *przeszłość* filozofii, ale z intencją otwarcia jej na rozmaite inspiracje oraz na *przyszłość*. Od tej strony rzecz ujmując, książka Tyla zasługuje na to, by ją rekomendować jako podręcznik akademickich studiów filozoficznych, które dziś znajdują się w sporym impasie. Zamiast próbować z niego wyjść (rozprawa Tyla traktuje o znacznie trudniejszych sytuacjach!), ludzie mający wpływ na te studia, dokonują procesu ich destrukcji, wykrawując z filozofii: a to kognitywistykę, a to etykę praktyczną, a to *curiosum* o nazwie ‘filozofia globalna’.

Praca Tyla oparta jest na przejrzystym zamyśle, rzetelnie i konsekwentnie zrealizowanym; napisana została przystępnym i komunikatywnym językiem, w którym nie ma śladu postmodernistycznej nowomowy, tudzież towarzyszącej jej pretensjonalności. Osobna uwaga należy się perfekcyjnie zrobionym przypisom, które są wartością samą w sobie – tak dużo w nich materiału źródłowego, trafnych uzupełnień, niezbędnego komentarza i odautorskich polemik

Recenzentowi trudno jest krytykować książkę, która mu się podoba, którą czyta z rosnącym zainteresowaniem; w której – wreszcie – nie dostrzega uchybień. Aby jednak opinia o niej nie przypominała laudacji, zwrócę uwagę na jedną sprawę: zabrakło mi prezentacji stanowiska Romana Ingardena w omawianej tu kwestii, który o historii filozofii wypowiadał się z pozycji *stricte* filozoficznych i do którego nasz autor często się odwołuje. Nie jest to zarzut, ale raczej sugestia dla tych młodych badaczy, którzy pójdą śladami Tyla i zechcą analizować relacje między filozofią a jej historiografią. Okazuje się, że badanie tych związków zawsze jest owocne i dostarcza intelektualnej satysfakcji, nie mówiąc o pożytkach, jakie niesie ono dla filozofii jako takiej.

JAN SKOCZYŃSKI  
(Kraków)